

Improwizacja dusz — Lilith-Dark-Lady

Od autora: Motto:

„Gdyby oczyścić drzwi percepcji, każda rzecz jawiłaby się taką, jaką jest: nieskończona.”

Wiliam Blake

I. „Prolog - neurotyczność”

Nerwowo liczę oddechy, które dzielą mnie od wielkiego finału...

Eliptyczny ruch szczupłych ramion pozwoli wymieść obrazy z daleka pachnące stęchlizną i naftaliną - czuć tu starość, a ten zapach trąca uporczywie struny N jak Niepokój, S jak Strach i N-dur jak Durny Niesmak.

Zamaszyście rozpinam wszystkie zamki, także i te błyskawiczne, rozpościeram okiennice - małe judasze ludzkich niewoli codzienności.

II. „Politycznie poprawna współczesność nad Wisłą”

Cztery filary smętnie podpierające świat, płaski jak naleśnik: **Władza, Miłość, Seks i Mamona**, noszą ślady ciągłych restrukturyzacji, modernizacji i politycznych akrobacji - Elity wciąż narzekają na nudę i marazm, ktoś szarpie sumienie społeczne domagając się chleba.

"Świat oszalał, popatrz palą czerwone książki do historii..." - uwikłany partyjnie, wczorajszy idealista lakonicznie skwitował pożegnanie z towarzyszami - "Nowa Prawda podobno ma większą zawartość Prawdy Właściwej; w rządowych teatrzykach wystawiają wciąż "Good bye Lenin"; nawet meteorolodzy stają na głowie bo przecież wiatr ze wschodu uznano by za niepoprawny politycznie" - równie lakonicznie zdał sprawozdanie z różnorodności i nowinek.

III. „Niedziela na jarmarku”

I tylko targowe przekupy łykały jego słowa łączywie, krztusząc się co raz, głodne Nieśmiertelnej Plotki. Parę straganów dalej, zwabiona zapachem świeżej krwi, gromadzi się gawiedź, wlepiając rozdziawione gęby w postać rzeźnika - prestidigitatora.

Sztukmistrz w apoteozie tworzenia ze sztuką dzieli tusze na sztuki. **Oh!** Jakże wprawne to dłonie: śliskim cięciem oddziela szynkę od zada, ślina się toczy, oczy goreją - a z kosza przenikliwie łypią małe świńskie oczka podżegacza w uciętej głowie.

Jarmarczny kalejdoskop smaków, tu bezzębna babka wyplata kosze z wikliny, tu tęga gospodyni handluje płodnie jajami; dalej palta, kaszkiety, ruskie zegarki i gdzieś w kącie: kram-osobliwości, dla pasjonata i serie znaczków i serie niewypałów z mózdzierza ("Podobno prosto z Wietnamskiej wioski, gdzie kobiety zgięte w polu zbierają je jak nasze baby ziemniaki w czasie wykopek" - snuje smęci lisi kupczyk prosto w czerstwe chłopskie ucho.

IV. „Aborcja nieudanego płodu kapitalistycznej ladacznicy”

Dalej - prowizoryczny blaszany płot - granica z najeżonym szpikulcami niebosiężnych namiastek Wieży Babel, **Centrum** - inną odmianą targowiska, gdzie handluje się towarami pozbawionymi materii - z wyjątkiem pieniędzy i dup kurewek gdzieś na blatach peryferii Tygła Biznesu.

Tu grzmot potężnych słów, pomruki samochodów, skowyt maszyn i nieokreślone szepty nigdy nie ustają.

Biurowce jak wrzące ule buzują od napięć i magnetycznej mocy, która napędza maszynę, nadaje trybom pęd.

Ewolucja ludzkości zależna od kursu twardej waluty, nuklearnych dzieci Postępu i wielkoformatowych igrzysk, zawiedzionych ambicji i apoteozy Sukcesu...

Nierealnie piękne kobiety i nieprzyzwoicie atrakcyjni mężczyźni - Nadludzie Nietzsche'go,

i to nie ma nic wspólnego z nazizmem.

I rozpoczyna się znów codzienny Modernistyczny happening: korowód otwierają dandysi w fatalaszkach od Prady zalotnie mrugając lazurowymi oczyma laptopów, tuż po nich Żelazne Damsy ekstatycznie tańczące kankana wyrzucają swe nogi wciąż wyżej i wyżej - do gwiazd, do otwartych przestrzeni powietrznych, dokądkolwiek...

Mija mnie orkiestra dęta biurokratów; policzki pęcznieją dmąc w puzony odlane z rudy formalności; upaja miarowość kroków, wymierzonych co do milimetra odległości od kolejnych par stóp i lokacji guzików na mundurach po samą brodę...

Po sztywnych kręgosłupach, nagła odmiana - zwiewne, melodyjne, pysznie pierzaste rajskie ptaki szefowych wołtyżerek: tajemniczym tańcem brzucha uwodzą faksując swe wdzięki oniemiałej publice, a na małych, zgrabnych główkach bujają się gondole filiżanek.

Ach co za przepych!!

I tak potokami płyną a to Big Band kasjerów, ludzie-gumy od reklamy, mistrzowie kamuflażu - mediatorzy w kieszeniach Władzy...

i inni...

wielobarwni inicjatorzy tego happeningu...

V. „Stalowe pięści dzieci gorszego Boga”

Zmęczył mnie gwar, podążam byle dalej od kotłujących się barw i dźwięków...

budynki maleją, tynk coraz częściej obnaża historie ukryte w kamieniach i zaczynam narzekać na służby

czystości...

W podłych domach czają się wymięte twarze, poorane pługiem trudnych pieniędzy...

Na rogach bezwstydných ulic jawno grzesznice kupczą intymnością krocza, ulicznicy o bliznowatych, groźnych twarzach negocjują fuzje ostrzem noża i zasiadają w swych dyrektorskich fotelach z litego drewna.

Podziemna stolica Gorszego Sukcesu: młodzi mężczyźni bystrymi oczami patrolują rewir podstawówki, wypychając jednocześnie jakiemuś smarkaczowi magiczne fasolki w ubrudzoną, filigranową dłoń - "To lepsze od balonowy, mały.." – sący się jad wprost w małe ucho.

VI. „Moja Odyseja...”

I słyhać wyraźnie już Tętent galopującej Jaźni - prędeż, prędeż - ku szczytom Katmandu, żyznym namułom dolin Nilu, splekanej powierzchni ziemi niewolników, ku szczerzących się kłami zarazy wodom Gangesu, prędeż, prędeż...

na koniec świata.

Zostawiam wszystko co dane mi było poznać,

A jedyne czego pragnę i co zachowam,

to dwa, całkiem małe opale,

które mi dałeś ot tak po prostu, jakby

od niechcenia - może ciążyły Ci w kieszeni akurat...

Opale w moim pokoju mienia się fantasmagorycznie feerią barw

głodną źrenicą chwytam kropelki - teraz mogę zamalować

niedoskonałości pustych ścian

farbą wyobraźni.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Lilith-Dark-Lady, dodano 05.04.2018 21:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.